



## Enduro – to mój sposób na życie

Odkąd sięgam pamięcią, musiałem „czymś żyć”. Od najmłodszych lat wędкую, jeżdżę na nartach, rolkach, rowerze. Uwielbiam rozwijać interesujące mnie aktywności, poznawać ich tajniki, nowinki techniczne i sprzętowe.



**Marcin Kałwak**  
CALDO-WENTYLACJA  
Sp. z o.o.  
Systemy Wentylacyjne  
i Klimatyzacyjne

Szczególnie kocham wszystkie działania związane z wysiłkiem fizycznym, którego tak bardzo brakuje nam w dzisiejszych czasach. Jak wygląda moja przygoda z jazdą na rowerze? Nie potrafię poprzestać na rodzinnych wycieczkach do parku. Kocham przyrodę, lasy, góry. Gdy znajdę się w lesie nie umiem normalnie przejechać się utwardzoną szeroką drogą, rozglądam się i szukam wąskich ścieżek odbijających w bok – im bardziej stromo, im więcej korzeni, kamieni i przeszkód, tym bardziej mnie to interesuje. Ilekroć chodziłem po górach wyboistymi szlakami, gdzieś z tyłu głowy krążyło „ciekawe czy bym tędy zjechał”. Jakiś czas temu przestałem już się oszukiwać i wiem, że enduro na rowerze jest tym, co zawsze chciałem robić. Mam wszystko czego potrzebuje – wysiłek fizyczny, adrenalinę, stałe budowanie umiejętności, bliski kontakt z naturą i zabawę ze sprzętem.

Dzięki tej pasji nawiązałem wiele fantastycznych znajomości z niezwykle pozytywnymi, wesołymi i otwartymi ludźmi, których łączy wspólne zamiłowanie. Zawsze można liczyć na bratnią duszę, która zrozumie problemy, przekaze informacje o ciekawych miejscach, zgodzi się na techniczne pogaduchy. Można nawet pożyczyć rower od kolegi, jeśli akurat zepsuło się swój własny, a znalazła się

wolna chwila, żeby pojeździć. Pokonywanie trudnych tras w większym gronie cieszy jeszcze bardziej niż samotne wyprawy – zawsze jest wesoło i coś ciekawego może się wydarzyć. Ktoś poprowadzi trasę, na którą pewnie nie porwałbym się sam – każdy taki wypad to wspaniała przygoda.

Potrzeba wyjazdu daje niezwykłą motywację do układania wszystkiego w życiu tak, aby wygospodarować potrzebny czas. Niejednokrotnie śmiejemy się z kolegami, że logistyka rodzinna jest na najwyższym poziomie – zaangażowani są dziadkowie, nastawione wcześniej budziki, a doktorat z meteorologii prawie na ukończeniu (pogoda jest bardzo ważna) – wszystko po to, żeby tylko pojeździć.

Wielką radością jest poczucie pozytywnego zmęczenia, które odczuwam po krótszym lub dłuższym treningu. Wspaniale jest zamykać oczy i wspominać piękne miejsce, czuć satysfakcję z pokonania „ścianki”, która jeszcze pół roku temu wydawała się niemożliwa do pokonania na rowerze – rzadko kiedy zasypiam tak dobrze jak po takim dniu.

**Marcin Kałwak**